

Po premierze w Teatrze NN

O TYM, że **Henryk Sobiechart** jest aktorem znakomitym - lubelscy teatromani wiedzą bardzo dobrze. By się o tym przekonać wystarczy wybrać się na dowolny spektakl Teatru im. J. Osterwy z jego udziałem. Jest to jednak tylko część prawdy o tym artyście. I jest rzeczą zasadną podjęcie próby odświeżenia dalszych elementów owej prawdy. **Henryk Sobiechart** należy do klasy tych artystów, dla których ramy macierzystego teatru - choć tworzy w nim role wybitne (w „*Śnie nocy letniej*”, „*Antygonie*”, a nade wszystko w „*Końcówce*”) - wydają się zbyt ciasne. Jest aktorem, który wie, że może dokonać jeszcze więcej i poszukuje form takiej jeszcze pełniejszej wypowiedzi.

Ismael i kilku innych

Nade wszystko jednak **Henryk Sobiechart** jest największym (a kto wie, czy nie jedynym) w Lublinie specjalistą od ról nie istniejących i niemożliwych. To znaczy takich, które wydają się być nie do zagrania. Pisałem o tym szerzej nieco ponad rok temu i nie chcę się tu powtarzać. Dość rzec, że w miniony czwartek byłem świadkiem kolejnego potwierdzenia mojej tezy. Widziałem kolejną rolę niemożliwą stworzoną przez **Sobiecharta**.

TYM razem wziął - wraz z **Tomaszem Pietrasiewiczem** - na warsztat powieść **Hermana Melville'a** „*Moby Dick*”. Teatralne adaptacje powieści nie są oczywiście niczym nowym. Robiono to już od dawna. Czasem z efektem w postaci spektakli naprawdę znaczących (ostatnio: „*Msza za miasto Arras*” wg **Szczypiorskiego**). Ale - i o tym należy pamiętać - nie każdy utwór literacki do takiej adaptacji się nadaje. Powieść **Melville'a** pozornie należy do gatunku takich utworów nieprzekładalnych. Kwestię tę podniesiono już przy okazji realizacji głośnego filmu **Johna Hustona**. Podobne pytanie zadali sobie zapewne **Sobiechart** i **Pietrasiewicz**. I stwierdzili, że jednak powieść tę można przenieść na scenę. I to tak, by nie zatracić tego, co jest w niej najważniejsze: odwiecznego motywu walki człowieka z siłami Natury oraz granic szaleństwa i tego, co jest poza nimi.

Takiej adaptacji „*Moby Dicka*” można było dokonać i została dokonana. Ale sama adaptacja to jeszcze nie wszystko. Ażeby powstał z niej spektakl musiał znaleźć się aktor, który taki ciężar zdołałby unieść. Napisałem powyżej, iż **Henryk Sobiechart** stworzył kolejną rolę. Nie jest to stwierdzenie do końca ścisłe. Powiniennem rzec, że stworzył on **kolejne role**, jest ich bowiem w jego grze kilka.

W OSTATNICH latach w polskim teatrze daje się zauważyć pewien - moim zdaniem niepokojący - trend polegający na udziwnianiu spektakli, dążeniu do oryginalności za wszelką cenę, nawet kosztem czytelności i przejrzystości widowiska. **Andrzej Łapicki** na kwietniowej konferencji ZASP powiedział: „Wielu, szczególnie młodych, reżyserów ma przeważnie p o m y s ł y - wypuścić aktorów do piachu, do wody, chętnie goło, a najlepiej jednopłciowo i w dy-mach”. „*Moby Dick*” w Teatrze NN opiera się na dwóch jakościach podstawowych: słowie i aktorze. To pozwala wierzyć, że - mimo kryzysu - prawdziwy teatr trwa. I trwać będzie.

Andrzej Z. Kowalczyk

Teatr NN w Lublinie. *Moby Dick*, czyli biały wieloryb wg **Hermana Melville'a**. Spektakl zrealizowany we współpracy **Henryka Sobiecharta** i **Tomasza Pietrasiewicza**. Premiera: 8 czerwca 1995